

WYBIÓRCZY PRZEGLĄD PRASY

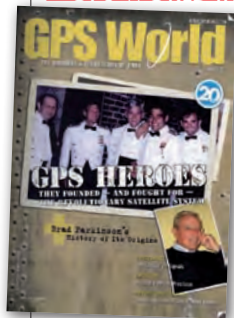
POINT OF BEGINNING [KWIECIEŃ 2010]



● Wykorzystanie LiDAR-u przez archeologów czy detektywów nikogo chyba już nie dziwi. Do grup zawodowych, które doceniły zalety skanowania laserowego, doszli także żołnierze. Jak wyjaśnia Raul Campos-Marquetti

w artykule „Virtual Warfare”, skaner w rękach armii okazuje się idealnym narzędziem np. do przeprowadzania symulacji operacji wojskowych. Przydatność tej technologii badana jest obecnie przez dwa laboratoria US Army – RDECOM oraz STTC – które połączyły dane z lotniczego skaningu laserowego (wynikowy NMT miał rozdzielczość 0,5 m) oraz sensorów hiperspektralnych (łącznie wykorzystano dane z pikselem 0,6 m aż ze 128 kanałów). Po co wojsku tak szczegółowe dane? Na ich podstawie dowódcy mogą m.in. stwierdzić, z czego zbudowany jest dach czy ściany interesującego ich obiektu, jaka roślinność go otacza lub gdzie wojskowy pojazd może utknąć w grząskim piachu. A wszystko to opracowano przy wykorzystaniu komercyjnych aplikacji (m.in. ERDAS Imagine, ArcGIS) i sprzętu (np. skanerów lotniczych Leica) oraz wsparciu prywatnej firmy – Merrick & Company.

GPS WORLD [MAJ 2010]



● Tematy wojskowe zdominowały także majowe wydanie „GPS World”, w którym zamieszczono wywiad z nadzorującym program GPS generałem Robertem Kehlerem. W rozmowie pt. „Commanding

Converation” generał zachwala amerykański system nawigacji i zapewnia, że przynajmniej do 2030 roku będzie on podstawowym narzędziem

wykorzystywanym do pozycjonowania na polu walki. Jeśli chodzi o dokładność i dostępność, to zdaniem gen. Kehlera, GPS z nawiązką spełnia stawiane mu wymagania i nie ma obaw, że w przyszłości to się zmieni. Rozmówca zapowiada także, że wraz z modernizacją system będzie coraz bardziej otwierany na użytkowników cywilnych. Odbywać się to ma nie tylko poprzez udostępnianie nowych kanałów, ale również organizowanie konferencji i seminariów, na których naukowcy i użytkownicy będą mieli okazję dowiedzieć się o planach armii amerykańskiej związanych z GPS, a nawet na nie wpływać.

GIS DEVELOPMENT [KWIECIEŃ 2010]



● Google Earth stał się w ostatnich latach najpopularniejszym programem kartograficznym świata, a zaprojektowany na jego potrzeby format KML jest najczęstszym sposobem

zapisu danych przestrzennych. Na pomysł tego rozszerzenia i aplikacji (nazwanej na początku Earth Viewer) wpadła mało znana firma Keyhole, a konkretnie jeden z jej założycieli – Michael Jones. O swoim dzieciństwie, doświadczeniach z komputerami, geoinformacją oraz wielkim biznesem pisze on w artykule zatytułowanym „Future Is More Real Than Present”. Mało kto wie, że protoplasta tego programu jeszcze w latach 90. został wykorzystany podczas rozmów pokojowych po wojnie bałkańskiej. Początki tej popularnej obecnie aplikacji nie były jednak łatwe. Większe zainteresowanie Earth Viewerem wyraziła bowiem tylko firma Vexcel. Nie po to jednak, żeby zakupić program, lecz by oskarżyć jego producentów o nieuczciwą konkurencję. Biznes wystrzelił dopiero po 2000 roku, gdy aplikacją zainteresowały się firmy związane z rynkiem mediów (np. CNN) oraz nieruchomości. W końcu spółka wraz ze wszystkimi pracownikami została przejęta przez Google, a Earth Viewer przemianowano na Google Earth. Jaka będzie przyszłość tej aplikacji? Zdaniem Michaela Jonesa programiści mniej będą stawiali na rozwój nowych narzędzi, a więcej na przystosowanie Google Earth do urządzeń mobilnych – szczególnie tych prostszych.

GIM INTERNATIONAL [MAJ 2010]



● Dokąd zmierzają rynek geodezyjni? Jakie wyzwania stoją przed mierniczymi? Na te i inne pytania próbuje odpowiedzieć Chris Gibson, szef działu geodezji w firmie Trim-

ble i pracownik tej korporacji od 1998 roku, w wywiadzie zatytułowanym „Future Bright for Surveying”. Jego zdaniem stagnacja jeszcze przez pewien czas będzie towarzyszyła biznesowi geodezyjnemu w Ameryce i Europie. Największy popyt na usługi i sprzęt geodezji spodziewany jest przede wszystkim w Chinach, a także na Bliskim Wschodzie.

Chris Gibson upatruje ponadto szans na rozwój geodezji w przemyśle wydobywczym (szczególnie w Rosji, Brazylii i RPA) oraz przy ambitnych projektach inżynierskich, np. rozbudowie Kanału Panamskiego. Jego zdaniem w najbliższych latach geodeci przestaną być kojarzeni z powtarzalnymi, tradycyjnymi pomiarami. Zamiast tego głównym zadaniem stanie się zarządzanie danymi oraz ich umiejętna wizualizacja – szczególnie w 3D. Wśród najtrudniejszych wyzwań dla geodezji na najbliższe lata Gibson wymienia także kształcenie młodych profesjonalistów. Co jednak ciekawe, jego zdaniem, problemem nie jest – tak jak w Polsce – przesylenie rynku pracy, lecz brak absolwentów kierunków geodezyjnych. Trimble głowi się więc, jak skutecznie zachęcić młodzież do tego zawodu. Polskie uczelnie mogą chyba w tej kwestii służyć radą.

● Podstawową zasadą przy redakcji mapy jest dostosowanie jej treści i wyglądu do potrzeb potencjalnego użytkownika. Znaczenia tej reguły zdają się jednak nie dostrzegać autorzy wyrastających jak grzyby po deszczu serwisów lokalizacyjnych. Oferowane przez nie mapy są na ogół do tego stopnia przesycone treścią, że stają się nieczytelne i przeciążają pamięć słabszych urzędników. Jak jednak określić, które warstwy kartograficzne są dla danego użytkownika istotne? A jeśli już to wiemy, to w jaki sposób informacje te uwzględnić w treści mapy? Badania na ten temat ruszają właśnie na University College Dublin (UCD). O ich wstępnych rezultatach można przeczytać w artykule pt. „Personalised Map Interfaces”.

Oprac. JK